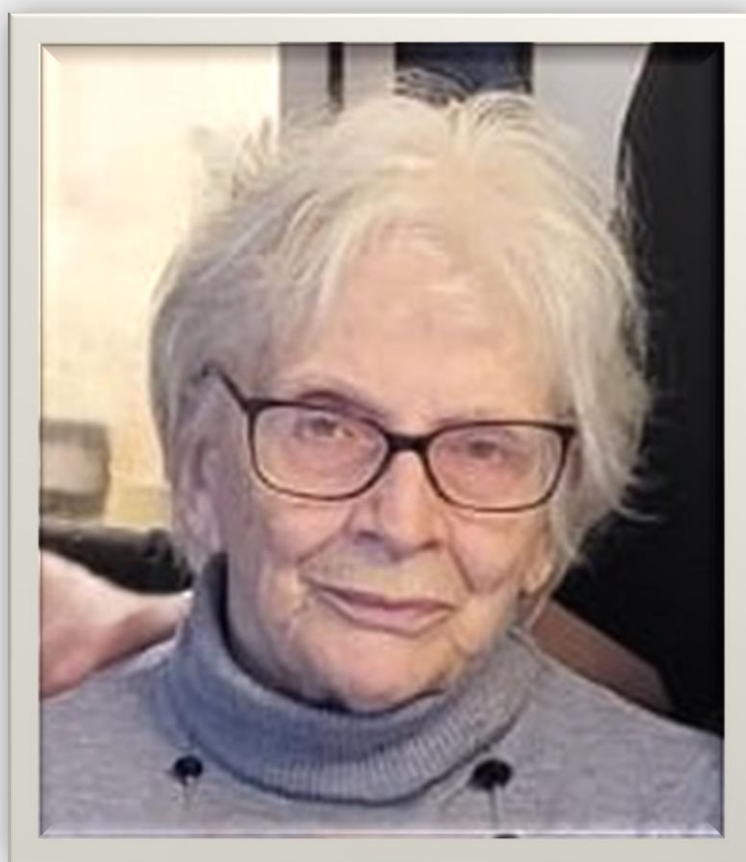


Wanda Ziaja

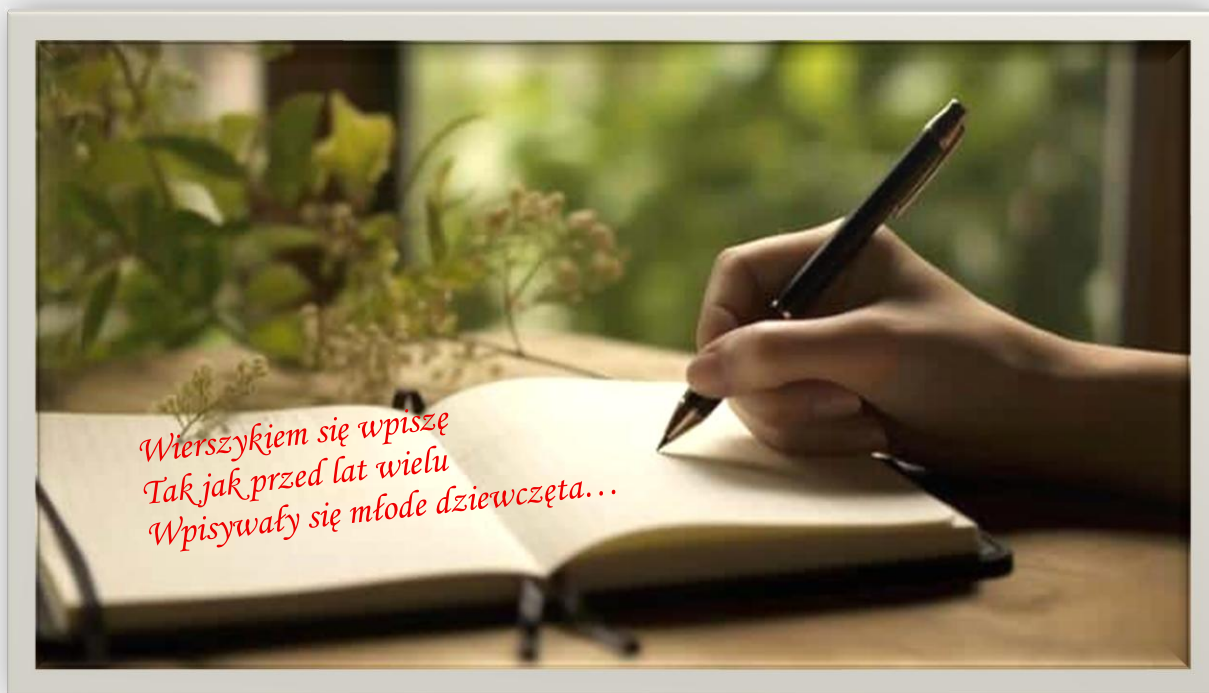
Absolwentka, rocznik 1953 Wydziału Rolniczego,
Katedra Użytków Zielonych SGGW



Wiersze wybrane

Do pamiętnika

Pani Prezes Stowarzyszenia Wychowanków SGGW



Wierszykiem się wpiszę
Tak jak przed lat wielu
Wpisywały się młode dziewczęta.
Wiersz to forma klasyczna
Więc łatwo go zapamiętasz.

Do tej pory z mego pamiętnika
Są w mej głowie zapisane słowa
Ale pamięć wraz z wiekiem umyka
A tak bardzo chce się ją zachować.

Poznałam Cię Pani Prezesko
Kochana Pani Grażynko
Gdy już byłam poważną matroną
A Ty dla mnie prawie dziewczynką.

Ale dzięki Tobie Prezesko
Dużo młodsza czuję się przecież
Choć wyrażam się dosyć kiepsko
I choć kłania mi się stulecie.

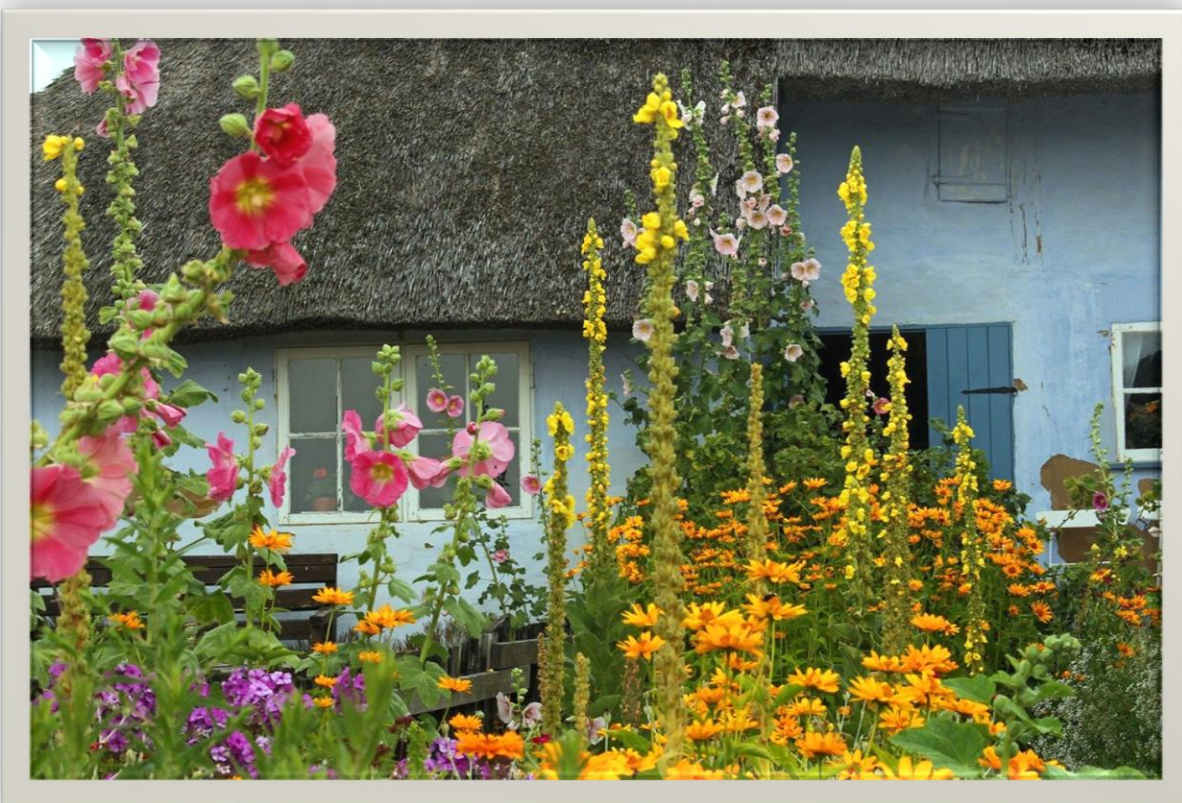
Tak pięknie umiesz połączyć
W tym gronie „Towarzystwa Absolwentów”
Pracę, rozrywkę, zwiedzanie
I tyle tych różnych „eventów”.

W dużej mierze dzięki Tobie właśnie
Zachowany jest etos Uczelni.
Dzięki Tobie przyjaźń nie gaśnie,
Wręcz przeciwnie, bujnie się pleni.

Może kiedyś po latach wielu
Znów przeczytasz te moje bazgroły
I ukażą Ci się w pamięci
Absolwenci tej naszej Szkoły.

Wanda Ziaja, 24.04.2018 r.

Ogród w Dąbrówce o poranku



Malwy niby wielkanocne palmy
pośród mocnej zieleni ogrodu
wyznaczają kwatery warzyw
mokrych rosą porannego chłodu.

Marchew z zielonej czupryny
strząsa pajęczyn mgiełki.

Za chwilę floksy otworzą
Nabrzmiątych pąków igiełki.

Dalie jak krwiste gwiazdy
Zawisły pośród fasoli.

Malwy są jak gromnice,
Dalie jak serce, które boli.

Wanda Ziaja, lata osiemdziesiąte XX w.

W parkowej alei



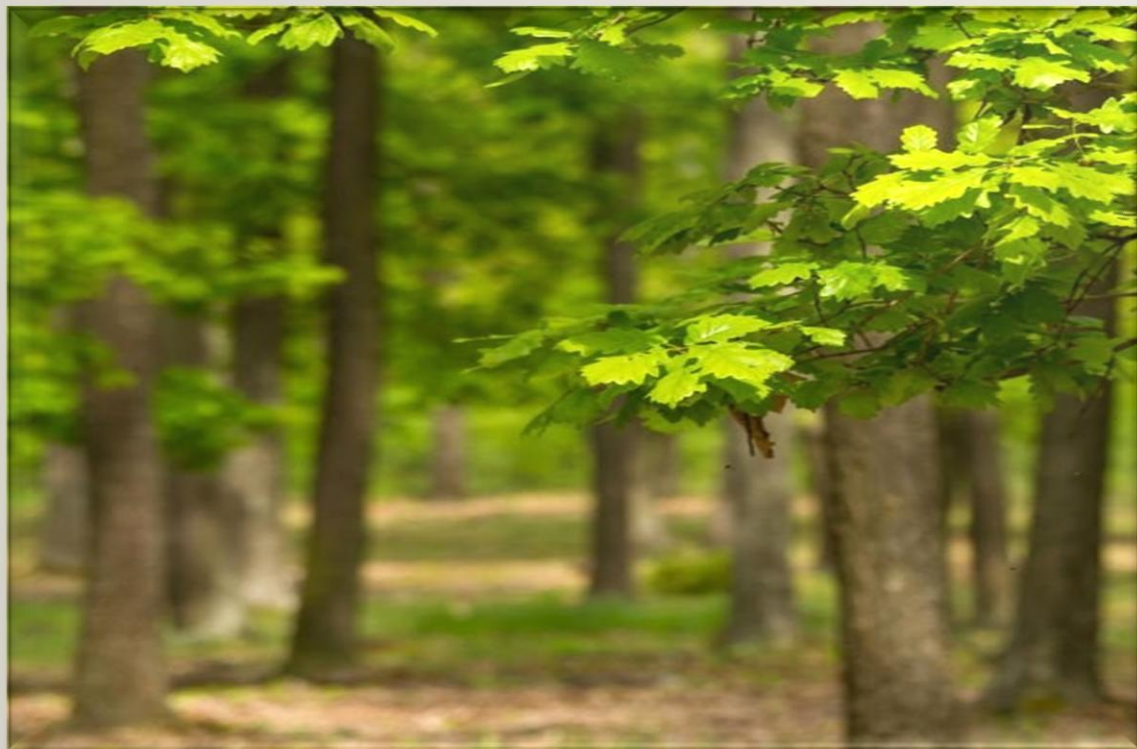
Krople deszczu padają przez liście,
W strugach deszczu płomień róży tonie.
Złoto, czerwień, żółci panowanie
Znaczą lata powolną agonię.

Pod tym dziwnym drzewem akacji,
Jakby kopię chińskiego rysunku,
W ten ostatni dzień moich wakacji
Brak mi letnich słońca pocałunków.

Czy to lato czy niebo tak płacze
Za tym wszystkim co z latem zamiera?
Świat nabiera nowych innych znaczeń.
...Patrz wiewiórka biega po platanie,
Promień słońca przez liście przeziera...

Wanda Ziaja, lata osiemdziesiąte XX w.

W dębowym lesie (Dębina)



Poprzez zielone dębowe liście,
Poprzez osiki wciąż drżące,
Promienie rzuca ogniście
Majowe słońce.

Konwalie białe jak śnieg wyłłaca
Co słodki zapach po lesie niosą.
Ku fijołeczkom oblicze zwraca,
Daje przejrzystość rosom

/-/

Po latach, które minęły
A przeszło ponad pół wieku,
Drżące osiki zniknęły
Tylko dęby nie znają pośpiechu.

Więc wznoszą ku słońcu konary,
Wieczność przed nimi się kłania
Nie dla nich jeszcze wiek stary,
Nie dla nich czas pożegnania.

I rosnać tak pewnie będą
Gdy od siekiery nie zginą...
Choć moje życie przeminie
Konwaliową zostaną dębina.

Wanda Ziaja

„Mój pierwszy wierszyk” Podole maj 1939 r., dołączony w grudniu 2019 r.

„...?...”



To tylko roztargnienie
Czy to już Alzheimer?
Chodzę i czegoś szukam,
Czego? Czegoś o czym nie wiem?
Wieczór to czy ranek,
I która godzina?
Czy coś się już skończyło?
Czy coś się już zaczyna?
To „coś” tak nieuchwytnie
Prawie nieprawdziwe
A przecież tak realne,
...A tak dokuczliwe.

Słowa, słowa, słowa,
Łowię je na podrywkę
Z głębokiego jeziora przeszłości i pustki.
Czy się ułożą w zdania
A zdania w opowieść o tym
Co przeminęło i nigdy nie wróci?

Wanda Ziaja, 29.03.2017 r.

Koleżankom Krystynie Fleiszer i Jadwidze Babskiej



Był pałac, w tym pałacu z historii wiadomo
byłej pamięci IMUZ kiedyś umieszczono.

W pałacu jak w pałacu
Wśród arystokracji były też i księżniczki
Zwane tak nie bez racji.
Zwłaszcza dwie z nich
Wśród innych wypadały świetnie.

Umiały spuentować każdą rzecz konkretnie.
Co za l'esprit i co za bon mots'y
I urok osobisty i wdzięk nie ukryty.

Więc ciągnie się za nimi
Legenda jak baśnie,
Czego dowodem są te wiersze właśnie.

Wanda Ziaja, lata osiemdziesiąte XX w.